

# S I E W

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

*Trzeba z żywymi naprzód iść — Po życie sięgać nowe!*

**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

STAN. ROSSOWSKI.

### Poszli rycerze.<sup>\*)</sup>

*Duch nasz gorący, a serca młode,  
I tylko z Bogiem nasze przymierze...  
Za siódmą górę, za siódmą wodę  
Poszli rycerze.*

*W oczach im błyszczał zapal i wiara:*

*Któż się drużynie takiej ostoi?*

*Szli jak aniołów walczących chmara*

*W złocistej zbroi.*

*Na dumne czoła stońce im z góry*

*Złotą koronę swych blasków chyli,*

*Aż się rozjaśnił ten las ponury,*

*Kędy pędzili.*

*Aż się ocknęła na szarej łące*

*Badyli cichych ciżba żalona,*

*I drgały, szumem swym pytające:*

*— Noważ to wiosna?*

*Aż się zerwały serca prostacze,*

*Które nadzarła troska niesyta,*

*I każde tkalo: — Oto, jak baczę,*

*Wielki dzień świata!*

*Wzrok się wycężył w oczekiwanie*

*Łakome zdarzeń, jak tchnienia płuco,*

*I ciągle modły błagaty:—Panie,*

*Kiedyż powrócą?*

*Tyle lat przeszło! Milczy wieść cicha,*

*Snać wracających nikt nie dostrzeże...*

*A jednak dotąd stara baśń wzdycha:*

*— Poszli rycerzel!*

### Do Kół Młodzieży i do Czytelników!

Przypominamy, że dla 30 (trzydziestu) Kół Młodzieży, które zaprenumerują największą ilość egzemplarzy „Siewu” na rok bieżący, przeznaczylimy nagrody w postaci **10 piłek nożnych (football)** i **20 kompletów palanta**. Prenumeratę należy uiszczyć najpóźniej do 1 kwietnia b. r. za cały rok. Piłki i palanty rozesłamy pomiędzy 1 a 10 kwietnia b. r. Nie wątpimy, że przydadzą się one dla Kół w okresie letnim i przyczynią się do rozwoju sportu. Zakrzętnijcie się więc koło prenumeraty „Siewu”. Czasu i okazji jest teraz dość — zechciejcie tylko zająć się tą sprawą, a korzyści będzie zarówno dla naszego pisma jak i dla Was.

Dla dwóch przyjaciół „Siewu”, którzy najczęściej zjednąją przedpłatników na bieżący rok — 1925, bez względu na to, czy ci przedpłatnicy wpłacą zgóry za cały rok, czy też tylko na I kwartał b. r. — przypadnie 2 pary tytew.

Zawsze pamiętajcie o swoim organie!

Redakcja.

### O prowadzeniu pracy w Kółach Mł. W.

*Jak urządzić Izbę Koła Mł.?*

(C. d.)

Rozpatrzywszy pokrótce cele naszej pracy i przejrzawszy środki, wybierzmy z nich najlepsze. Jakież więc środki mogą nam dopomóc do stworzenia kulturalnego spędzenia czasu.

Do rozrywek zaliczyć można czytanie pism i ciekawych książek, ciche gry, sport (gry sportowe), teatr, zebrania towarzyskie, tańce, muzykę i wycieczki.

Abym jednak rozrywki te naprawdę bawiły — z jednej strony, a z drugiej, aby miały pewien wpływ kulturalny — trzeba je należycie zorganizować.

<sup>\*)</sup> Wiersz ten może być deklamowany na wieczornicach ku uczczeniu powstania styczniowego.

zować, urządzić. Inaczej, albo będą nudne, albo nic nie dadzą wartościowego. Trzeba te sprawy przemyslić dokładnie, zarówno ogólnie, jak w zastosowaniu do mniejszych warunków.

Skoro mówimy o czytelnicy, biblioteczce, spokojnych grach, zebraniach — to wszystko to musi się gdzieś odbywać. Nasuwa się sprawa pomieszczenia, lokalu wspólnego.

Otóż to! Sprawę lokalu gotów jestem uważać za główny i podstawowy warunek powodzenia. Jeżeli zdołaliście zdobyć i urządzić odpowiednio swój pokój wspólny — zrobiliście już połowę roboty. Jeżeli jednak tułacie się po różnych cudzych mieszkaniach, lub utrzymujecie wasz lokal źle — z trudnością będziecie mogli coś zrobić.

To też sprawa **ogniska czy klubu** — wymaga szerszego omówienia.

Przedewszystkiem zasada: niema tu żadnych „drobiazgów”. Najmniejszy szczegół ma znaczenie i trzeba się zastanowić nad nim.

Malowanie ścian, rodzaj liter w napisach, meble, obrazy, kwiaty — to wszystko są sprawy naprawdę ważne. Psychologia („nauka o duszy”) stwierdza: po 1-sze, że żadne najmniejsze nawet wrażenie nie ginie, lecz pozostawia na człowieku swoje piętno, choćby ten o tem nie wiedział i po 2-ie, że pewne kolory jasne i pewien układ rzeczy wpływa na człeka pogodnie, dodaje nam otychy i ochoty, a przeciwnie, inne barwy (ciemne i brudne) wywołują nudę, „kwaśny” humor i odbierają otuchę i chęć do pracy.

A więc izba wasza powinna być: ciepła, widna, jasna w kolorze, czysta i odpowiednio ozdobiona.

Ściany najlepiej pomalować białą, klejową farbą, a u góry dać szlak barwny. Deseń do tego szlaku najlepiej wziąć z wycinanek („wystrzyganek”), które są robione w danej okolicy. Powiększyć je, wyciąć na specjalnym, grubym papierze do szablonów (lub grubym papierze nasyczonym dwukrotnie lakierem) i malować również klejową farbą. Szablonów trzeba zrobić tyle, co kolorów. Wysokość szlaku — mniej więcej  $\frac{1}{9}$  wysokości ściany.

Takie ozdobienie wygląda bardzo ładnie i wesoło, a także zachowuje nasz narodowy styl, który ginie w zalewie niemieckiej tandety. (Nawiasem dodam, że owe wycinanki są obecnie poszukiwane przez artystów i znawców. Warto by więc, aby każde Koło miało album wycinanek robionych w jego okolicy).

Drzwi i ramy okienne powinny być porządnie pomalowane olejną, białą farbą, a podłoga — na brązowo. U okien dobrze wyglądają firanki, ale nie takie, które zasłaniają całe okno i w niezliczonych dziurkach chowają kurz. Firanki są najlepsze z prostej tkaniny, bez desenia. Zawiesić je można na zwykłym drążku i to w ten sposób, aby u góry **ponad oknem** zszedł pas poziomy, a z dwóch stron, obok okna — pionowe.

Na oknach — skrzynki drewniane, zielono malowane, z kwiatami, a oprócz tego w rogach pokoju, na półkach czy stolikach, jeszcze kwiaty. Jak najwięcej kwiatów! Zarówno ze względu na zdrowie, jak na piękno.

Jak ozdobić ściany? Przedewszystkiem wartości powiedzieć, jak ich nie ozdabiać, tak często widzi się u ludzi nawet niby „inteligentnych” ohydne bohomyzy na ścianach. Długo się namyślajcie i radźcie, co powiesić na ścianie, bo brzydactwo wiszące „byłe ściana nie była pusta” psuje poprostu smak do prawdziwego piękna. Można zresztą dostać (względnie niedrogo) dobre reprodukcje (kopje) znanych malarzy. Zwócić się należy albo do „Zachęty Tow. Szt. Pięknych” w Warszawie, albo do „Kooperatywy Artystów Plastyków”.

Wystrzegać się należy wieszania drobnych odkrytek, które giną w trochę większej ilości. Ładnie wyglądają na ścianie kilimki czy to samodzielną czy robione przez artystów. U pułapu można powiesić pajaka ze słomy, ale jeśli go się powiesi, to trzeba za jakiś miesiąc powiesić nowy, bo ten będzie już sówicie zakurzony.

Meble. O, to trudna sprawa! Dawniej właściciel sam robił sobie meble i zdobił je piękną rzeźbą lub malowidłem. Teraz widzimy albo prostą ławę czy stół „od topora”, albo niemieckie wyginane krzesła czy bezstylowe, politurowane łóżka lub komody. Dumą i ambicją Koła powinno być zmajstro-anie sobie mebli według starych wzorów (znaleźć można u Matlakowskiego: „Sztuka ludowa”). W ostateczności lepsze już są mebelki z wierzby koszykarskiej, przyrzucone barwnym kilimkiem.

Przy wejściu lub na ścianach mogą być ładnie wykonane napisy (tuszem) na papierze nalepionym na takturę, lub wprost na ścianie („złote myśli”). Literki muszą oczywiście mieć pewien styl.

Dobrze też jest mieć drewnianą tablicę do ogłoszeń, ładnie ozdobioną ludowym gymsem. Ogłoszenia przyczepia się do niej pluskiewkami. Przy wejściu słomianka i wieszak (a może przyda się i umywalka?), słuwalka, popielniczki. Tak oto urządziliśmy swoje gniazdo, a teraz — co będziemy w niem robić?

J. Ost.

(C. d. n.)

BOHDAN PAWŁOWICZ.

## Za Oceanem

Wrażeń i wspomnień wzięanka z Brazylii.

### 2. Rio de Janeiro\*) — stolica Brazylii.

Wśród stromych gór, nad błękitną zatoką, tonąc w bujnej, podzwrotnikowej roślinności, blyszczy i bieli się w jarkim słońcu jedno z najpiękniejszych położonych miast na świecie: Rio de Janeiro. Gdy statek wpływa do zatoki, a znużony jedno-

\*) Czytaj: Rio de Janeiro.

stajnością wzrok podróżnika oprze się wreszcie o stały ląd, chwytając człeka zdumienie i radość niezmierną, że przecież tak cudnie jest na tym świecie. Nad lazurowo-niebieską, przy brzegu siedynowo-zieloną, wodą zatoki bielą się spiętrzone gmachy szeroko rozsiadłego miasta, a nad niemi gęsto porośłe ciemno-zielonym lasem stoki gór, z których czerwono-zółtymi ramionami podnoszą się ku niebu urwiste skały. Wejścia do zatoki bronią szare, betonowe forty, wymierzając pałeczki swych armat na przepływające wąskim przesmykiem okręty. Po lewej ręce, gdy wpływamy, wznosi się stromo do morza na kilkaset metrów potężna skała—zadziwiająca niezwykłością swych kształtów—„Pan de Azukar” (głowa cukru), do której w samej rzeczy jest bardzo podobna. Poza nią inna, wyższa góra, o nie mniej dziwnym wyglądku — to „Cocovado” (garbaty).

„Lwów” zawinął do stolicy Brazylii dn. 7 września 1923 roku. Gościnni Brazylijanie wyzna-

l ściskali spracowanemi, stwardniałemi rękoma niemniej szorstkie i twarde ręce marynarzy. Byliśmy oszołomieni lądem i ludźmi. Ostatnie półtora miesiąca spędzone na pełnym morzu odzwyczaiło nas zupełnie od widoku człowieka i stąpania po niekwiągającym się stałym lądzie. Tem niemniej czuliśmy się doskonale i, oglądając jedne cuda świata, korciło nas, aby czempredzej jechać oglądać inne. Zwłaszcza mnie nęcił stan Parana i jego stolica, siedemdziesięciotysięczne miasto Kurytyba. Wiedziałem, że tam znajduje się centrum polskiego życia i że tam będę mógł ułożyć plan mego dalszego postępowania w kraju trawy i trzcin cukrowej. Tymczasem jednak, korzystając z tego, że „Lwów” stał w porcie Rio de Janeiro zgóra tydzień, zwiedzałem miasto jak mogłem i umiałem. Przeważnie, nie znając języka portugalskiego, błądziłem samotnie, obserwując i podziwiając odrębne w wielu wypadkach życie ludzi tamtejszych. W wielu wypadkach, a



Powrót kolonistów polskich z polowania. W rękach trzymają olbrzymie szyszki pingora.

czyli w porcie dla pierwszego polskiego statku szkolnego jedno z najlepszych i najparadniejszych miejsc. Przy dźwiękach wojskowej orkiestry brazylijskiej dobił nasz statek do brzegu. Na portowej moli oczekiwała już na nas spora garstka Polaków z miejscowej kolonii polskiej, oraz ówczesny poseł polski w Rio de Janeiro, pan Pruszyński. Powitanie było nad wyraz serdeczne. Wielu Polaków ze łzami w oczach, wszedłszy na pokład „Lwowa” rozglądało się naokół.

— Jest to jakby cząstka naszej Ojczyzny ten wasz statek — mówili — która przypłynęła tu do nas aż na drugą półkule. W dorosłym w czasach niewoli — wierzyć się nie chce, że to nasze własne, że to polskie.

nie zawsze — dlatego, że rozprzestrzeniająca się po całym świecie cywilizacja zachodniej Europy w dziwny sposób upodabnia wszystkich miejskich ludzi i ich domy do siebie. Wieczorami ulice roziskrzają się tysiącami światel elektrycznych w ilości w naszych miastach dotychczas nieznaney. Reklamy świetlne, migocące i gasnące naprzemian, kolorowe ogłoszenia przy wejściach do kinematografów, rozjaśnione rzeźbiście wnętrza kawiarni, restauracji, piwiarni, nęcące bogactwami wystawy, ostre reflektory pędzących aut, lekkie, powiewne suknie kobiet, czarne twarze murzynów, ciemne—mulutów i metysów, drobne, szczupłe postacie białych, ruch ożywiony i nerwowy — wszystko to składało się na obraz i malowniczy, i interesujący, ale do pewnego stopnia prawie wszyst-

ko to samo można ujrzeć w Paryżu, Londynie, Wiedniu, New Yorku i t. d.

Rio de Janeiro rozrzucone jest obecnie na olbrzymiej przestrzeni 20 do 25 kilometrów, wśród wąskich nadmorskich przesmyków górskich. Część miasta, nowopowstała, połączona tunelem z centrum, rozłożyła się malowniczo nad otwartym oceanem. Nad szeroką, piaszczystą plażą, na którą ustawicznie wbiegają potężne, spienione fale morskie, biegnie długi, bez końca, bulwar, pełen wykintnych samochodów i wystrojonej publiczności. Powyżej wśród zieleni ogrodów bieleją wspaniałe wille.



Jeden z kanałów wysadzony niebotycznymi (15 — 20 metrów) palmami w środku miasta Rio de Janeiro.

Niemniej bogato wygląda i główna ulica stolicy: „Avenida Rio Branco”, oraz place i ulice środkowej części miasta, przylegającej bezpośrednio do portu. Wiele gmachów publicznych zbudowano z przepychem i przesadnie. Widać, że ludzie tu mają dużo pieniędzy, ale mimo, że są otoczeni tak cudowną naturą, gustem nie grzeszą.

— O, biedo tu, panie, mało—objaśnia wesoło jeden z tutejszych Polaków, pan N., majster kolejowy, ulegający tutejszej modzie i tytułujący

się szumnie „inżynierem”.—Biedy mało, bo jak kto ma z głodu, umrzeć, to zdycha odrazu!

Bardzo to przyjemnie — myślę — oglądać miasto ciekawe. A wszak i ja w Brazylii z pół roku mam zamiar posiedzieć!

Słabą stroną Rio de Janeiro jest bezsprzecznie klimat. Gorąco panuje tu piekielne. Na słońcu zdaje się biednemu człowiekowi, iż to roztopiony, ołów leje mu się na głowę. Ta sama temperatura trwa, prawie pół roku w miesiącach, w których u nas trwa zima. W lipcu i sierpniu jest niby trochę lepiej, ale i to nie zimniej niż u nas w lecie. Europejczyk, gdy przyjedzie, musi odchorować, nim się przyzwyczai. A przy tem wszystkim i wilgoć okrutna. Jak w cieplarni! Dla ludzi, a zwłaszcza białych, to bardzo niezdrowo, to też, jak tylko mogą, uciekają wszyscy. Kto może, na czas wolny od pracy, jedzie do prześlicznej miejscowości położonej opodal w górach Petropolis.

Zato roślinność tu bujna, jak wszędzie w krajach gorących. Wismukle, olbrzymie palmy, których prześliczne aleje są prawdziwą ozdobą miasta, niezliczone ilości aromatycznych kwiatów, krzewy, drzewa, drzewiny, o jakich my tu nie mamy nawet wyobrażenia, przytłaczają przybysza z krain północnych różnorodnością i wspaniałością. Jest w Rio de Janeiro cudowny, bogaty, jak nigdzie ogród botaniczny, w którym można obejrzeć wszystkie te dziwaczne i ciekawe drzewa i rośliny.

Zadowolony ze świata, że jest tak piękny, i z siebie, że to oglądam, zagwizdałem jakiegoś skoczno go oberka! Aż tu nagle z wysoko z pośród szerokich liści powikłanych gąszczów ktoś zaśpiewał do mnie, po portugalsku:

— Bem ti vi (dobrze cię widzę!)

Zdziwiony spojrzałem w górę. Na gałązce wśród liści siedzi ptaszek wielkości drozda i przekrzywia śmiesznie główką. Była to amerykańska muchołówka, jeden z najmniejszych ptaków w Brazylii. Wieczorami prócz nienukniornych paru przyjęć urzędowych, od których nie wypadło mi się już wykręcić, wywiadawałem się jak mogłem o życiu tych stu kilkunastu rodzin polskich, osiadłych w stolicy Brazylii.

Przeważają rzemieślnicy, a więc krawcy i t. p. jest też paru kupców. Naogół mają się nieźle, ale narzekać umieją zwyczajem staropolskim nie gorzej, niż my tu w kraju. Większość z nich zgromadziła się w towarzystwie „Polonja” dość żywo się krzątającą. Gdyby nie politykowanie, zupełnie zresztą jałowe na tamtym gruncie, byłoby to towarzystwo naprawdę niezwykle miłym skupieniem Polaków na obczyźnie. Były poselstwo polskiego w Rio de Janeiro nie potrafił pozyskać sobie sympatii tych ludzi, to też przedemną wytaczali baterię zarzutów i żalów bijących w pana posta. O ile te zarzuty były sku-

szne — nie wiem — nie byłem w stanie sprawdzić wszystkiego w tak krótkim czasie. Jedno tylko mogłem odczuć i zaobserwować, a późniejszymi faktami w Kurytybie moja obserwacja się potwierdziła: pan poseł nie należał w każdym razie do ludzi taktownych i o podbijającym sercu innych. Na szczęście wszystko to należy już do przeszłości. Obecny poseł polski tych trudności już nie odczuwa. Brazylijanie rodowici przyjmowali załogę „Lwowa” niezwykle gościnnie. Uczniów szkoły morskiej obwożono po mieście i fetowano suto, a oficerowie uginali się pod nawalem bankietów.... Każda rzecz skończyć się jednak musi na tym Bożym świecie,

— Niech żyje, niech żyje, niech żyje!  
Gwizdek. Wszyscy urzeregowali się wzdłuż burty. Pozostali na moło machają chustkami. Panorama Rio de Janeiro raz jeszcze w całej swej krasie i wspaniałości przesunęła się przed naszymi oczyma. „Lwów” zatoczył olbrzymi łuk i przez wąską szycję wjazdu do zatoki wypłynął na otwarte morze. Za dwie, trzy doby mieliśmy zawinąć do drugiego ogromnego brazylijskiego portu, będącego ośrodkiem handlu kawą z całym światem — Santos.

(C d. n)

JÓZEF MICHAŁ.

## WILKOŁEK w y j ą t e k z o p o w i a d ań.

...Wchodzę sobie do pewnej chaty we wsi po tamtej stronie Bajorzyskich borów stojącej i słyszę jak chłopisko na tapczanie postępuje, a zębami zgrzyta, a syczy nikięj ta gadzina w letni czas w gąszczach leśnych. Kobięcisko zaś ano płacze się po chacie i popłakuje. A chłop woła:

— Dziadku! A może wy ta poradzicie co, bo jako widzicie, wilczysko mię ponadgryzało, a było i na śmierć zagryzło jako i mego kuma, z którym siedłem, a który nie zmógł wczas skoczyć na ową brzozę co to pobok figury stoi przy Dąbrowiekkim gościńcu. Juści i ja byłem na owej brzozie zamarził i spadł wilczyskom na pociechę, a swojej babie na umartwienie, jako że ma nogę kędyś w przedudziu wywichniętą i na nie kuleje— to ano już niktby jej nie chciał za swoją babę wziąć. A wiedziałem, że jeszcze jeden, jeszcze dwie albo trzy zdrowaśki, ale to już na uparte go— wytrzymam, takiem to drętwiał i słabł od mrozu wielgachnego.

Westchnąłem se do miłosierdzia Pana Jezusowego, jako że i On w małości swojej miał różne tarapy z onemi bestjami i za to nie łaskaw jest na nie.

Natchnął też Pan Jezus myślenie moje. Ten sam Jezusik, który se wisi spokojniuszko na krzyżu tuż pobok mnie na ścianie, a którego wystrugał z lipiny nieboszczyk Gryzmula. Myślę se tedy: rzemień, którym po kożuchu się opasuję, mam co najmniej na trzy piędzi przydługi, a mocny to on jest, boć przecie z dobrego surowca wykrojony. Ho, ho! wie o tem juści nie ponajgorzej moje babsko, na grzbiecie której nieraz próbowałem jego smagłości. A powiedzże ino stara! Jakie ano masz wymiarkowanie wedle lepkości i krpekkości mojego rzemienia? Ha, ha, ha!

Przypasałem się tedy rzemieniem do brzozy, takusieńko jako sam Pan Jezusiek natchnął moje myślenie za to, iżem po zmitowaniu uciekł się do Niego. Juści wiedziałem, że mię to od zamartwienia nie zbawi, ale o zbawienie żywota nie



Pinor parański, czyli sosna brazylijska, dochodząca do 30 metrów wysokości.

więc i miły pobyt skończył się nabożeństwem w katedrze odprawionem specjalnie przez arcybiskupa Rio de Janeiro na intencję szczęśliwego powrotu „Lwowa” do kraju. Wreszcie „Lwów” odbił od portowego moła<sup>\*)</sup> Rio de Janeiro w dniu 16 września.

Odciągnięty przez holownik<sup>\*\*)</sup> statek nasz powoli popychany swemi dwoma słabymi molorkami, których używaliśmy prawie wyłącznie przy wyjazdach i wyjazdach portowych, nabrał własnego rozpędu.

— Na stanowiska manewrowe! — rozległa się komenda kapitana.

Chłopcy skupili się koło want (drabinki na maszty).

— Spinaj się!

Wanty zaroily się od marynarzy.

— Rzeczpospolita Brazylijska niech żyje!

\*) Moło — brzeg w porcie wyłożony kamiennymi płytami.

\*\*) Holownik — mały parowiec używany jako siła pomocnicza przy manewrowaniu statków w porcie.

śmiałem już westchnąć, bo niewiadku, poco przypomniało mi się, że m Gryzmule za wystruganie Pana Jezuska nie dał przyobiecane go kawałka kozucha na rękawice. Ale i tak już na duszy złej mi się zrobiło, a to z tego, iżem był pewny, że teraz wilki mię nie zjedzą, a tego straszenie się bojałem. Nie dziwota, nie! Bo gdybyście i wy widzieli, jak zjadali mego kuma! Zebyście widzieli... Chudziatko krzyknąć nawet akuratnie nie zmógł. Pisał se ino jako ta ptasinka, gdy ją kot ucał, a te bestje już na kawałeczki go szarpały. Tylem ano mu pomógł, iżem krzyczał, jakoby ze mnie kto skórę obłupiał. Bóg mi świadkiem i ta Męka Pana Jezusowa, na oczach której się to działo, iżem nietylko z własnego strachu, ale i z dobrego serca dla kuma dałem się ile możności, jaze mi w gardle cosik jakby kołkiem stanęło i już ani pisać nie mogłem. A potem zaraz to może i byłem mógł wrzeszczeć, ale straszenie głupio jest krzyzczyć, gdy żywego ducha dookolusienka niema. Przy pierwszym krzyczeniu czułem taką próżnicę tego krzyżenia i taką próżnicę dookolusienka, że zdało mi się, że ano to moje krzyżenie mróz z powrotem w gardło mi wypycha, a nijak w świat go puścić nie pozwala. To juści zawarłem pysk i już nie próbowałem.

A te bestje, co który urwał se czego z mego kuma, to nieco w bok się podał i gryzł za pamiętala jak Bóg wie jaki rarytas, a tak zęby szczyrzył, tak warczał i ślepiami wodził, gdy poniektóry inny ku niemu się zbliżał, że jaze mię w brzuchu cosik zadławało. Nowiusienki kozuch, któryśwa razem targowali na jesieni w stary jarmark, to tak poszarpały, że ino dookoła figury klaki się warlały. A i czopa se legła pobok kamienia przy ogrodzeniu figury leżącego. Leżała se spokojniusko, otworem do góry i jakoby próżnicę środka swegoju Bogu sie skarżyła za sierocstwo swoje, za to ano, że już więcej nie będzie służyła ku wygodzie kuma mego. Przytulił ją bym ją ku sobie i w sierocowie pocieszył, bo moja czapisko co tam na kołku wisi niczego sobie jeszcze, ale gdzie jej przy tamtej! Tamta była z barana co się patrzy. Ale czy to ja mogłem jej co poradzić? Wiatr w nią jeno dmuchał, a i poniektóry wilczysko powachał, a niekiedy to i łapy przypodniósł.

W kilka zdrowaśków to z kuma megoju resztki już tylko zostały, o które najbardziej między sobą się swarzyły, ku mnie nielaskawie poglądnąc i zęby szczyrząc. Ależem rzemieniem był przymocowany, niezgorem się już nie bojał. Nawet i mróz przestał mi doskwierać. To nie dziwota, że zaczął se z nich przekpiwać, a dogadywać im:

— Zjedliście—powiadam—mejego kuma, to juści wiem o tem, bojem własnymi ślepiami patrzył. Aleśta se niewiele uzyli, nie! Na moim kumie, świeć Panie nad jego duszą, to jeno skóra i te kościska, a miękkości żadnej ani za grosz.

Nie pojedliście se, nie! Zebyście mnie dostali, to co innego. Wagę mam akuratną i sadło nie ponajgorsze. Smaku na mnie znaleźlibyście sporachno, sam się wama przyznaje, ale nic nie wskórata. Mówię wama, że nie!

I tak se oto przekpiwam, aż tu patrzę i słyszę, jak jeden wilczysko, ten najsroższy, który zdawał mi się być naczelnikiem wszystkich, zdarł pyska do góry i powieda:

— Cosik mi się widzi, Wawrzek, że masz chęć ku nam przystać. Ja tam krzyw ci nie jestem, ani wzbraniam, zresztą nawet z chęcią do kompanji mogę cię przygnarać. Wiesz, że pochodzisz z ludzkiego stada, to juści na ludzkich spobach musisz się znać, a to dla mnie coś warte.

Nie bojać się, jeno zła! Albo jak nie zechcesz, to ci nakaz dam i poniewoli przysgarbnie my cę ku sobie, jako że nam jesteś potrzebny! Zezłilo mię straszenie to podufałe wilcze gadanie. Zakrzyknąłem te:

— Ty zapowietrzony hyclu, jakim prawem mi tykasz, a ludzki rodzaj do stada przyrównywasz? He, co? Jestem se gospodarz z dziada pradziada, Wawrzyniec jestem, a nie żaden Wawrzek! Rozumiesz to, że my wszyscy razem to gromada, a nie żadne stado? Jak tego w głupim swoim pysku wy kalkulować nie możesz, to go stul, bo pozalujesz. Ja ci to mówię!

Jaze się zapienił ze złości, okrutachnie zawył, zawarczał i wybałuszonemi ślepiami łypnął i po mnie powiódł, że niewiedzieć kiedy i jak znalazłem się tuż pobok niego. I zauwaźcie, że nawet ani trochę mię to nie zdziwiło. Ano zadarłem pyska w górę i widzę juści, że przyodziełek wszystkie tam ostał, a ja już wilkiem jestem takusienkim jako i one wszystkie bestje. A że byłem nieco zgłodniały, chciałem se jaką resztkę ze swego kuma znaleźć, ale któryś tak mię za zadek skubnął, jaze zacząłem farbować. Nie podarowałem mu tego, nie! Poczułem w pysku i w pazurach krzepy dość! To też jak nie skoczę mu do ślepiów, jak zębami za pysk go nie chycę, jak pazurów w kark mu nie wspanię, a jak o ziem nie kropnę, to jaze skry ze śniegu się posypały, a on jeno tylko zaskomlał, co miało znaczyć, że więcej juści tknąć się mnie nie odważy.

Rzekłem mu tedy ze złością:

— Cóżes to za jeden? He, co? król jaki, czy co gorszego? Z megoju rodzonego kuma kośtek mi zabraniasz, któreżes i tak już zdążył pogryzać? Ja tu pan nad wami! Zrozumiełiście?!

Jakiem to rzekł, zezłiły się na mnie straszenie, a już najbardziej ten, co mi się naczelnikiem widział. Skoczył ku mnie z pazurami, ale jeszcze się zmytygował. Zawarczał tylko:

— Miarkuj się, wilkołku, z kim masz do czynienia i taki harny nie bądź.

— Wawrzyniec jestem, a nie żaden ci brat, ani swat, jeno jeden nieponajgorszy gospodarz

w gromadzie. Jak ja zechcę, tak ono i być musi we wsil — takim mu prosto w ślepią odpałił. A potem jeszcze dodałem:

— Ty się psie ściervo zapowietrzzone miarkuj i wiedz sobie o tem, że kiedy przyszło mi się znaleźć w tej waju wilczej skórce — to juści i po wilczemu radę sobie z wama dam! Hardy se jestem chłop, nikogo się nie bojem!

(Dokończenie nastąpi).

## Budujmy Domy Ludowe!

Dawno już minęło lato i piękna słoneczna jesień. Skończyły się gry i zabawy na wolnym powietrzu, pola i lasy przestały rozbrzmiewać gwarem wycieczkowiczów. Słoty i mrozy zapędziły młodzież do chat. Krótkość dnia zimowego, zmniejszone tętno pracy powoduje zamieranie wesołości młodzieńczej, a za nią idzie wślad rozwielniożniająca się nuda. Włóczymy się z kąta w kąt, byle jakoś ten wieczór zeszedł. Tak to nam czas mknie naprzód leniwie, lecz ani się spostrzeżemy jak szmat życia, życia młodego,

Rozumie to już dobrze cały szereg bardziej uświadomionych jednostek owianych myślą lepszego jutra. Organizują się więc zespoły bądź dla wspólnego nauczania się, bądź dla obrony przed żywiołem itp. Coraz gęstszą siecią pokrywa się Polska organizacjami Kół Młodzieży, Kół Miłośników Sceny, Straży Ogniwych ochotniczych i całym szeregiem innych organizowanych bądź wyłącznie lub przy wybitnym ndziale młodzieży. Rói się w tych organizacjach od projektów i pomysłów zmierzających do dźwignięcia się na wyższy poziom kultury. Począwszy od wieczornic, które tak młodzież lubi, a skończywszy na wszelkiego typu kursach i zebraniach dyskusyjnych — wszystko to ma jeden cel: podniesienie kultury. W całej tej pracy napotykaemy, niestety, cały szereg trudności, a największą bolączką stanowi brak odpowiedniego lokalu. Często na zebrania, przedstawienia amatorskie, odczyty lub kursy, wykonywane w lokalach szkolny. Niezawsze jednak jest to możliwe. Zresztą i wtedy nie czujemy się w swoim domu, gdzie możnaby się zebrać każdej chwili i czuć się swojo. Posiadanie sali zebrań, która jednocześnie służyć może na przedstawie-



Dom Ludowy w Nałęczowie.

pełnego w marzenia, porywy przemknie. Mówimy wtenczas: „Gdybym był młody, umiałbym lepiej wykorzystać ten okres”. Pamiętajmy więc, że wiek młodzieńczy — to okres zdolności do najbardziej wytężonej pracy nad rozszerzeniem swoich wiadomości, to wiek wysiłku w pracy dla siebie i innych. Tego okresu zmarnować nam niewolno!

nia amatorskie, świetlicy-klubu, gdzie możnaby każdą wolną chwilę spędzić na pogawędce lub miłej rozrywce, czytelnictwie, jeżeli do tego wszystko ładnie i mile będzie urządzone, według własnego pomysłu i upodobania — wszystko to daje możność przeprowadzenia wielu zamierzeń.

Musimy koniecznie mieć budynek, wyłącznie dla celów oświatowych poświęcony, jeżeli chce-

my, by nasze wysiłki nie poszły na marne. Ciężko bo ciężko zdobyć grosz na budowę, ale chyba nie powiemy, że to jest niemożliwością. Za przykład niech posłuży Koło Młodzieży w Szulcu (pow. Kaliski), które wybudowało piękny Dom Ludowy, skupiając w nim organizację gospodarczą, kulturalną i oświatową. Poradziło sobie też Koło Młodzieży w Sawinie (pow. Chełmski). Uzyskało mianowicie stary budynek po szkole rosyjskiej i przerobiło własnymi siłami odpowiednio do potrzeb. Dużo znaczy umiejętnie nakreślony plan organizacyjny, pozbawiony dobrej woli i wytrwałości. Z własnych doświadczeń sądzę, że najlepiej Dom Ludowy budować wspólnymi siłami tych organizacji, które istnieją na danym terenie i którym budynek ten jest potrzebny. Młodzież może dać inicjatywę, prowadzić propagandę, gorąco oddawać się tej sprawie, a środki napewno się znajdują.

Nie zwlekajmy—tylko bierzmy się do dzieła!  
W. Sosiński.

### Przypomnienia na czasie.

Ptaki, głównie owadożerne, sprawiają, że możemy uprawiać różne rośliny użytkowe. Bez nich uprawa tych roślin byłaby niemożliwa. Pożerają one owady szkodliwe w ich różnych postaciach. Ptaki pożyteczne należy ochraniać i pielęgnować. Załóżmy w zimie podsypanie im karmę, używając siemienia konopnego, okruszków z chleba, wygotowanej włoszczyzny z rosółu, odpadków kuchennych, poślada i t. p. Do takich pożytecznych ptaków należą zimujące u nas dzierlatki, dzięcioły, kowaliki czyli bargiele, pelczace, sikorki, strzyżki, zniczki, mysikróliki. Te ostatnie należą do naszych najmniejszych ptaków i pięknie śpiewających podczas zimy. Z zajęć domowych przypominamy o potrzebie przeglądania i przebiegania co pewien czas warzyw i owoców w przechowalni. W zachucho pozostające—przewietrzamy, bacząc, żeby ciepła było około 3 stopni Reomiera. Warzywa trzymamy zdala od owoców, bo wtedy psują się wzajemnie. Na górze należy przebiegać cebule.

W sadach, jeśli pogoda pozwala, karczujemy drzewa upadłe, jak również usuwamy drzewa rosnące w gąszczu. Drzewa ścięte podczas zimowego uspienia dają trwalsze drewno na różne użytki gospodarskie.

W sadzonym można wziąć się do obcinania gałązek już przy samej ich nasadzie. Robi się to stale, co rok, bez względu na zapotrzebowanie witek. Tniemy gałązki z czarnego bzu czyli bzuwiny, topoli, ligustru, dzikiego wina i z porzeczki. Gałązki te bądźto przechowujemy w chłodnym miejscu na później, bądźto tniemy zaraz sadzonki. Sadzonkom nadajemy długość 30 cm.,

wybierając na to gałązki o grubości mniej więcej ołówka. Sadzonki tniemy nożem, równo i gładko, też pod samym pączkiem czyli jak ogrodnicy nazywają, pod samym oczkiem. Wiązemy je w pączki i przechowujemy w ziemi lub piasku—do połowy zanurzone. Gdy przyjdzie pora, wysadzimy je do gruntu odpowiednio, o czym będzie mowa w późniejszych „Przypomnieniach”.

Z. Makowski.

## Z powodu Walnego Zjazdu delegatów Kółek Rolniczych.

Jak już o tem donosiliśmy w zeszłym numerze, na dzień 14 i 15 marca b. r. Centralny Związek Kółek Rolniczych zwołuje Walny Zjazd delegatów wszystkich Kółek zrzeszonych w Związku. Kółka Rolnicze są organizacją macierzystą Związku Młodzieży Wiejskiej, organizacją rolniczą naszych ojców i starszych braci. Bardzo często niektórzy nasi koledzy lub koleżanki, należąc do Kół Młodzieży, należą jednocześnie do Kółka Rolniczego. I tak naprzykład: w r. 1923 sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej wykazało, że przeciętnie trzech członków z każdego Kółka Młodzieży należy jednocześnie i do Kółka Rolniczego.

Jest to objaw łatwo zrozumiały, przymtem objaw pocieszający i świadczący, że Kółka Młodzieży spełniają należycie swój obowiązek, że członkowie Kół zawczasu przygotowują się do przyszłej wspólnej pracy na terenie organizacji gospodarczych.

Dlatego też nie wątpimy, że Zjazd delegatów Kółek Rolniczych wzbudzi zainteresowanie i w Kółach Młodzieży, że niejednen z członków Kół zapagnie wziąć w nim udział, zapagnie zobaczyć i usłyszeć, jak na nim będą radzić nasi ojcowie i starsi bracia, aby przez to zyskać dla siebie pewien zasób doświadczenia i zorientować się w życiu organizacji, której wcześniej czy później stanie się czynnym członkiem.

Zachęcamy zatem, aby wszyscy członkowie Kół, którym zezwolią na to warunki, wzięli udział w Zjeździe, choćby tylko w charakterze gości.

Naogół program Zjazdu będzie bardzo interesujący. Głównie będzie zmierzał do wynalezienia odpowiednich sposobów polepszenia stosunków gospodarczych na wsi. Nieco obszerniej omówimy program Zjazdu w jednym z najbliższych numerów „Siewu”.

Jednocześnie zawiadamiamy wszystkie Kółka Młodzieży Wiejskiej województwa Warszawskiego, że w tym samym terminie, w którym odbywać się będzie Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych, odbędzie się także Zjazd delegatów Kół Młodzieży, należących do Centralnego Związku Mło-



dzieży Wiejskiej. Najważniejszym celem tego Zjazdu będzie omówienie i zdecydowanie sprawy zorganizowania Warszawskiego Wojewódzkiego Zw. Młodzieży Wiejskiej. Porządek obrad pomieścimy w następnym numerze „Siewu“.

Tymczasem baczność, Koleżanki i Koledzy! Zawczasu myślcie o tem i omawiajcie sprawę utworzenia Związku Wojewódzkiego na wzór Związku Wołyńskiego, Wileńskiego i Lubelskiego, które już od kilku lat działają.

*Józef Niecko.*

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

### Z Puhaćzewa.

Jest to opis uroczystości ku uczczeniu powstania listopadowego. Obchody takie odbywały się w wieku Kołach. Ten jednakże nie polegał tylko na słownym wyrażeniu uczuć, lecz upamiętniony został wzniesieniem krzyża ku uczczeniu bohaterów o wolność Polski.

(Przyp. Redakcji).

Koło nasze uroczystości święciło rocznicę powstania listopadowego. Z inicjatywy Zarządu postanowiono wystawić na cześć poległych figurę na jednym z placów Puhaćzewa. W tym celu z zarządzonych składek zakupiono dąb, a prace około sporządzenia krzyża wykonali sami członkowie. Rano w niedzielę 30 listopada figurę już wykończoną i ubraną wieńcami złożono na rynku. Uroczystość właściwie rozpoczęła się o godz. 2-iej pobudką odegraną przez orkiestrę. Na rynku zgromadzili się członkowie Koła Młodzieży, Straż ogniowa, zaproszone organizacje: Strzelca z Brzezina i Koła Młodzieży z Turowoli, oraz przeszło tysięczna publiczność. Następnie uformował się pochód, na czele którego kroczyła Straż Ogniowa w oryndku i zaproszone Koła. Tuż za księdzem płynął krzyż niesiony na barkach kolegów kółkowiczów. Koleżanki otaczały go dokola, niosąc wieńce. Pochód ze śpiewem pieśni narodowych i muzyką ruszył ulicami miasteczka, przybranemi we flagi narodowe. W połowie drogi zmienili nas przy krzyżu strażacy.

Gdy doszliśmy do miejsca, na którym miał stanąć krzyż, przybito wieńce, a sekretarz Koła, kol. B. Zmurek, odczytał następujący akt: „Potomnym na pożytek — praojcom na chwałę, Koło Młodzieży, stojąc wiernie na straży tradycji narodowych w hołdzie dla świetlianych postaci bohaterów, walczących przeciw nawale najędźców w obronie ni Wolności i w walce nierównej padłych — wznosi w dniu dzisiejszym ten krzyż na cześć poległych w Powstaniu Listopadowem 1831 roku. Działo się w miasteczku Puhaćzewie dnia 30 listopada roku Pańskiego 1924-go, od założenia miasta Puhaćzewa 397-go, a istnienia Koła Młodzieży 5-go, za przewodnictwa w Kole kol. Bolesława Kłębukowskiego i kol. Stefana Trzaskowskiego. Aktu poświęcenia dopełnił proboszcz puhaćzewski, ks. Józef Halliop“.

Akt ten, zaopatrzony w pieczęć i podpisy członków Koła, zamknięto w naczyniu szklanem i złożono do dolu, w którym zakopano krzyż.

Zebrani odmówili modlitwę za poległych, muzyka zagrała marsza żałobnego, ksiądz dokonał poświęcenia i wygłosił odpowiednie przemówienie. Następnie przemawiał kol. Kłębukowski.

## KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zebrań Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej odbyło się w d. 5 i 6 stycznia r. b. Obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu obrad podamy w następnym numerze.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Błotńskiego odbędzie się w końcu stycznia w Grodzisku.

Kursy dla członków Kół Młodzieży pow. Błotńskiego w Ojrzanowie rozpoczną się 16 stycznia i trwać będą przez trzy dni. Wzywamy koleżanki i kolegów z okolicznych wiosek, aby licznie stawili się na kursy do Ojrzanowa.

W sprawie kwestjonariusza sprawozdawczego. Z radością stwierdzamy, że niektóre Koła obowiązków opracowania sprawozdań rocznych już wypełniły. Liczba tych Kół jest jeszcze niewielka. Niżej dajemy ich wykaz, wzywając jednocześnie pozostałe Koła, aby jak najprędzej w tym wykazie się znalazły.

Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży Wiejskiej nadesłały sprawozdania za rok 1924.

- 1) Długosiadło. 2) Góry przedm. 3) Paprotnia. 4) Gorzyczany. 5) Międzygórz. 6) Grzegorzew. 7) Lisówka. 8) Pniewia. 9) Godzianów. 10) Gotłoczyzna. 11) Byczyna. 12) Raczków. 13) Kanie. 14) Kidów. 15) Modlica. 16) Chaśno.

Koleżanki i Koledzy! Nie zaniedbujcie sprawę opracowania i nadesłania sprawozdań! Bierźcie przykład z Kół, które już ten obowiązek wypełniły.

Kurs dla pracowników w Kołach Młodzieży Wiejskiej odbędzie się od 25 stycznia do 8 lutego b. r. Noclegi i utrzymanie bezpłatne. Opłata za kurs minimalna, nie wyżej jak 5 złotych. Zgłoszenia nadsyłać do C.Z.M.W. Warszawa, Tamka 1.

Program kursu podaaliśmy w poprzednim numerze „Siewu“. Nie zaniechajcie zatem, koleżdy wysłać kandydatów, gdyż tylko tą drogą zyskacie kierowników pracy w swych Kołach.

kowski, przeprowadzając porównanie pomiędzy ofiarnością i zadaniami dawnych rycerzy, walczących o sprawę z bronią w rękę i obowiązkami teraźniejszego pokolenia, żyjących już w wolnej Ojczyźnie. Marsz Szopenowski, a następnie Warszawianka zakończyły uroczystość, i poczem odbyła się wspólna fotografia. \*) Krzyż obecnie ustawiono prowizorycznie. Na wiosnę stanie na tem miejscu wysoki kopiec, na którym zostanie umieszczony krzyż i bryła granitowa, a napisy świadczące będą na przyszlność przez długie czasy o działalności naszego Koła.

Przy tej okazji niech wolno mi będzie w imieniu Zarządu i całego Koła wyrazić uznanie i głęboką wdzięczność naszemu ks. proboszczowi. W nim dopiero od początku istnienia naszego Koła znaleźliśmy poparcie i zrozumienie naszej działalności. Nie wkraczając w nasze wewnętrzne sprawy, chętnie śpieszy nam z pomocą w przeprowadzaniu naszych zamierzeń, za co z całego serca wdzięczność mu wyrażamy. Cześć!

*Bolesław Klębukowski,*  
przewodniczący Koła.

#### Co robiliśmy w czasie świąt Bożego Narodzenia?

Korzystając z przyjazdu kol. A. Zielińskiego na święta do Wodyń, zarząd Koła porozumiał się z nim i postanowiono zwołać członków Koła na wieczerę wigilijną. To też chętnie przybyli wszyscy koledzy do szkoły. Najprzód jeden z kolegów przyniósł wiązkę drewek i rozpalono ognisko na kominku, by przy takim ognisku zaznaczyć się ze znaczeniem wspólnego opłatka w Kole Mł. Wiejskiej. Kol. A. Zieliński zgasił światło lampy i przy płomieniu ogniska rozpozdał nam objaśnić o znaczeniu wigilijnej uroczystości. Potem wziął opłatek i dzielił się z nami, życząc nam wytrwałej pracy w naszej organizacji. Jakąż to radość była dla nas, że po raz pierwszy w naszym Kole dzieliliśmy się wszyscy opłatkiem, jak bracia! A dusza się wyrzywała myślą do innych Kół, które w tym dniu w podobnym nastroju dzieliły się opłatkiem. Na zakończenie zaśpiewaliśmy kilka kolęd. Po śpiewie zrobiliśmy próbę komedyjki pod kierunkiem kol. Adama Zielińskiego, który nas pouczał jak ma kto występować. Po kilku próbach zdołaliśmy odegrać komedyjkę 28 grudnia p. t.: „Wigilja Bożego Narodzenia” i „Do Szkoły”.

*J. Redos* — sekretarz Koła.  
*A. Zieliński* — przewodniczący.

#### Z Koła Młodzieży w Potoku—Stanach.

Koło nasze zostało założone z wiosną b. r. przez miejscowego p. nauczyciela, który niezmqordowanie pracował z nami. Stałe urządził pogadanki i przedstawienia, prowadził chór, kursy wie-

czorowe i t. p., założył bibliotekę, do której ofiarował sam kilkanaście książek, za co na tem miejscu składamy mu serdeczne podziękowanie. Młodzież przywiązała się do niego całym sercem. Niestety, niedługo mogliśmy się cieszyć tak zycznym człowiekiem, gdyż został przeniesiony przez inspektora szkolnego do sąsiedniej gminy.

Na jesieni ub. r. wybraliśmy nowy Zarząd i założyliśmy sekcję kobiet, która ma się zająć wysycimem sztandaru dla Koła oraz innymi robotami kobiecimi. Zarząd tej sekcji stanowią koleżanki: H. Tepperówna—przewodnicząca, H. Chmielewska — zastępczyni, A. Danielówna — sekretarka i M. Drewnioska — skarbniczka.

Za staraniem kol. H. Tepperówny wprowadzono roboty kobiece, t. j. roboty szydełkowe, haftowanie, jakoteż wyrób kasetek.

W każdej naszej pracy bardzo czynny udział biorą pp. nauczycielowie, którzy nie zważają na trudy i złą drogę do sali zebrań (bo przez mokre łąki), lecz bywają na każdym zebraniu, prowadzą kursy wieczorowe. Dzięki też ich staraniom w najbliższym czasie założymy warsztat koszykarski. Mamy to przekonanie, że nietyle czynny nadzwyczajnie, ile stała dobrowolna praca przyczynia się do tego, by zmienić nasze obecne stosunki na lepsze.

Nie mając własnego lokalu, korzystamy dotychczas z gościnności szkoły powszechnej, w której w najbliższym czasie urządzimy przedstawienie, do którego się obecnie przygotowujemy w sztuczkach: „Młynarz i kominiarz”, „Wdowa z maszynką” i „Pokój do wynajęcia”. Mamy też zamiar wyjechać z tem przedstawieniem do niedalekiego miasteczka.

Kończąc list mój, wzywam młodzież do organizowania się w Koła, do prenumerowania i czytania „Siewu”, organu naszego, jakoteż zasylać wszystkim Kolegom i Koleżankom serdeczne koleżeńskie pozdrowienia i powodzenia w pracy!

*Paweł Brzozowski,*  
sekretarz.

*Jan Tupaj,*  
przewodniczący.

#### Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO W SZYCHACH

#### Dzień w Szychach.

O godzinie 7 rano głos dzwonka rozlega się po salach Uniwersytetu. Wszyscy zbiegają się do świetlicy, a za chwilę rozbrzmiewa modlitewny śpiew: „Kiedy ranne wstają zorze”. Po modlitwie, wszyscy udają się do sali jadalnej na śniadanie. Razem z uczniami p. Dyrektor oraz całe grono nauczycielskie. Wszyscy swobodni jak w rodzinie — apetyt i humor doskonały. Tematów nie brak do opowiadań. Najwięcej materiału dają różne zwyczaje, nazwy

\*) Szkoda, że Zarząd Koła Młodzieży nie nadał tej fotografii do Redakcji, celem zamieszczenia w „Siewie”. (Przyp. Red.).

i t. p. z tych stron rozmaitych, które są reprezentowane. Jest to i nauka, bo p. Dyrektor umie skierować wszystkich na odpowiedni tor, dla omówienia jakiejś ciekawej rzeczy.

Po śniadaniu wszyscy znów przechodzą do świetlicy, a po krótkiej przerwie — do sali szkolnej na wykłady. Przed wykładem śpiewają wszyscy piosnkę jakąś, by przez piękno śpiewu podnieść się do odpowiedniego poziomu. Potem — cisza, skupienie i nastrój jak w świątyni. Nauczycielowie roztańczają przed nami obrazy z życia i historii ludów starożytnych, tajniki z życia przyrody, piękno literatury ojczyznej... Mówią treściwie, pięknie i barwnie. Wszyscy łowią wprost każde słowo, boć każde tak cenne i tak ciekawe. To też czas niewiadomo kiedy upłynął. Przedpołudniowe wykłady skończone. Teraz godzina gimnastyki,

gazety, uczą się gier rozmaitych i t. d. Dopiero o trzeciej godzinie głos dzwonka odrywa wszystkich od tych rzeczy na dalsze wykłady. Trzeba rzucić książkę czy gazetę — a tu tak ciekawe rzeczy — niedokończone. To też jeszcze idąc do klasy, trzyma niejeden przed oczyma papier, by tę chwilę nawet — wykorzystać.

Wieczór godzina 7 — kolacja, a dalej czas wolny. Tak — ale za chwilę głos dzwonka. Co tam nowego? To zebranie „Koła koleżeńskiego”. Gazety świeże nadeszły — trzeba przeczytać, co ważniejsze omówić. Po czytaniu pogawędki i dyskusje na przeróżne tematy. Lecz oto już godzina 10. Głos dzwonka wzywa na modlitwę. Śpiew: „Wszystkie nasze dzienne sprawy” — płynie ku Wszechmocnemu. Jakaś wiara i moc, jakaś chęć do pracy — wszystkich ogarnia. To też choć już dawno

### Z ŻYCIA W. UNIwersYTETU LUDOWEGO W SZYcach.



Uczniowie wraz z personelem nauczycielskim przy obiedzie w sali jadalnej. Po prawej stronie z brzegu siedzi kol. W. Gortat, znany Czytelnikom ze swoich artykułów w „Siewie”.

gry w piłkę nożną i t. p. Po natężonym słuchaniu wszyscy godzinę tę witają z radością, by się rozruszać i niezapominać przy rozwoju duchowym — o stronie cielesnej.

Następnie obiad dla wszystkich, wspólny — jak zawsze. Po obiedzie dwie godziny wolne. Różnie je spędzamy. Jedni w dużej bibliotece, liczącej około 1000 książek, szukają rozrywki w czytaniu i pogłębieniu wiadomości. Inni w klasie spisują to co pamiętają z wykładów, by się sobie utrwalić. Inni jeszcze w pięknej i dużej świetlicy, upięknionej obrazami historycznymi i portretami ludzi zasłużonych — czytają

czas minął i północ nadchodzi głucha, niejednen z kolegów nie śpi, lecz pracuje.

Tak w skromnych słowach wygląda obraz dnia w tej prawdziwie ludowej uczelni. Jeśliby zaś dodać do tego treść — wszystko co się uczymy, co słyszymy — to byłby to dla niejednego sen chyba. Nie chciałby może uwierzyć, jak tu wre praca, co my tu czujemy. To też myśląc o dniu tu przeżytym, żal jakiś tylko ogarnia człowieka, że tak szybko dni te płyną, że są one tak niezwykle krótkie...



uczycielstwo i kolegów, rozjechaliśmy się do domów, mając głęboko w sercu zachowane chwile pobytu w szkole.

**Plątek Jan**, b. uczeń szk. roln. w Miętnem.

### Do wychowanic Teodorówki.

Rok szkolny w Teodorówce smutnie się zakończył: gwarne przygotowania zostały przerwane chorobą jednej z uczennic i po pożegnaniu w ścisłym kółku i rozdaniu świadectw opustoszały mury szkolne. Nie było czasu na serdeczną ostatnią pogawędkę z temi, które wrócić do szkoły już tylko jako goście. Za pośrednictwem Waszego kochanego pisma, które nieraz z takim zaciekawieniem razem czytaliśmy, chcę Wam przypomnieć to, czego nie zdążyła wypowiedzieć. Pożegnaliśmy się przyrzeczeniem spotkania się na zjeździe Związku byłych wychowanki: „Młoda Polka”. Proszę więc, żebyście się zaczęły przygotowywać do tego, abyście na Zjazd jechały z pełnym sercem i z głową przepelnioną myślami o tem, coście zrobiły i co zamierzacie zrobić. Pamiętajcie, że Wasza praca, Wasza walka podjęta w myśl podniesienia kultury i ducha wsi polskiej ma być nagrodą dla tych, którzy nad Wami pracowali. A szkoła Wasza, te drogie mury, które żegnałyście ze łzami w oczach, ma się chlubić Wami — wychowankami swemi. Nie trzeba sumnych frazesów, nie trzeba głośnych obietnic, ale cichej, wytrwałej pracy. Tego Wam i wszystkim dawnym wychowankom Szkoły żywcem w Nowym Roku

**Anna Władychówna**,

kierowniczka Szkoły Rolniczej w Teodorówce.

## Z Polski i świata.

**Zajścia w Gdańsku.** Polska na podstawie przysługujących jej praw przystąpiła do urządzenia poczty w Gdańsku w celu należytego obsłużenia interesów krajowego przemysłu i handlu. Dnia 5-go stycznia porozwieszano więc w odpowiednich punktach skrzynki z polskimi godłami i z polskimi napisami. W nocy nieznanymi sprawcami, a jak się później okazało byli to urzędnicy senatu gdańskiego, zamalowali w całym mieście polskie skrzynki pocztowe farbą i smołą, pragnąc w ten sposób uniemożliwić funkcjonowanie polskiej służby pocztowej. Była to obraza honoru państwa polskiego. To też Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Stasburger, oraz rząd polski — zajęł zdecydowane stanowisko. Wysłane zostały do senatu gdańskiego ostre noty, w których władze polskie zażądały: przeprowadzenia śledztwa i należytego zadośćuczynienia. Senat gdański dąsał się przytem i jątrzył ludność,

w końcu jednak, widząc zdecydowaną postawę rządu polskiego, wysłał specjalnego urzędnika do komisarza generalnego, który oświadczył, że „Senat gdański bez zastrzeżeń potępia i ubolewa z powodu uszkodzenia polskiej własności państwowej na obszarze w. m. Gdańska, które to uszkodzenie ze względu na jego specjalny charakter uważa rząd polski, jak obrażę państwa i narodu polskiego”. Widzimy więc, że Polska musi mieć zawsze czujne oko na swoje „okno do morza”.

**Rokowania polsko-niemieckie.** W Berlinie rozpoczęły się narady przedstawicieli Polski i Niemiec nad zawarciem układu handlowego, który stanowiłby podstawę dla rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu państwami. Trzeba bowiem wiedzieć, że obrót Polski z Niemcami przedstawia się bardzo poważnie, jest o wiele pokąśniejszy, niż naprzykład obrót z obecną Rosją. Wśród państw wschodniej i południowej Europy Polska zajmuje pierwsze miejsce w obrocie towarowym z Niemcami. Szczególnie rozwija się wywóz produktów rolniczych, bydła i drzewa z Polski.

**Narada ministrów finansów.** W Paryżu zjechali się ministrowie skarbu głównych państw sprzymierzonych i radzą nad poważnymi zagadnieniami pieniężnymi w związku z ogromnym zadłużeniem państw i wypiątą odszkodowań niemieckich. Od czasu zakończenia wojny główną rolę odrywają sprawy gospodarcze i pieniężne. Wszystkie państwa są zadłużone, wyniszczone i biedzą się nad rozwiązaniem trudności stąd wynikających. Cała polityka idzie pod kątem regulowania interesów gospodarczych.

**Anglicy o Polsce.** Polityka angielska naogół nie jest zbyt przychylna dla Polski. Jednak wymowne fakty zmuszają i wyrachowanych kupców, jakimi są Anglicy, do uznania wysiłku polskiego. W jednym z poważnych angielskich pism gospodarczych ukazał się artykuł, w którym czytamy: „Społeczeństwo Wielkiej Brytanji nie zdaje sobie dostatecznie sprawy o ogromie pracy uskutecznionej przez rząd polski w ostatnich 12-u miesiącach. Fakt, że Polska skonsolidowała (ustaliła) swój dług wobec Anglii jest wielkiej doniosłości, nie tylko ze względu na kwotę, o którą chodzi i która jest względnie mała, lecz dlatego, że jest to pierwszy kraj w Europie, który uczynił ten krok”.

### Różne wiadomości.

**Zaćmienie słońca.** Na dzień 24 stycznia b. r. przypada zaćmienie słońca. W Ameryce przygotowano specjalne balony sterowe, z których będą fotografowane obławy zaćmienia słońca. Po raz pierwszy do badań ciał niebieskich będą użyte sterowe.

**Burze i powódzie w całym świecie.** Telegramy

donoszą z różnych stron świata o niezwykłych zaburzeniach i zmianach w atmosferze. I tak: w Anglii szalały straszne burze i ulewę; w wielu miejscowościach woda podmyła nasypy kolejowe, wskutek czego pociągi staczały się z torów. W Belgii z powodu rozlewu oberwał się most wraz z pociągami kolejowymi. Tak samo dzieje się w północnej Francji, Estonii, w Niemczech, gdzie rzeki zalewają całe miasta. W Ameryce również szalał straszliwy cyklon, czyli burza morską, połączona ze śnieżycą. W Nowym Jorku nie można było dostać się do domów, gdyż drzewi zawalone śniegiem. A u nas mamy temperaturę jak na wiosnę. Uczeń przypisują że zmianę kierunkową wiatrów morskich.

**Nowe dziesięciozłotówki.** Bank Polski wypuścił w obieg nowe 10-złotówki II emisji. Rozmiarami nie różnią się od poprzednich, wykonane na papierze kremowym, gładkim. Napis na jednej stronie: „Bank Polski. Dziesięć złotych. Warszawa, 15 lipca 1924 r. Prezes Banku: Karpiński. Naczelny Dyrektor: Dr. Mieczkowski. Skarbnik: Orczykowski”. Na odwrotnej stronie: — „Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym. Podrabianie biletów, usiłowanie podrobienia, puszczanie w obieg podrobionych biletów podlega karom wymienionym w art. 50-tym statutu Banku”.

**Smutna rzeczywistość.** Ukazała się książka p. St. Sempolowskiej p. t.: „Z tajemnic clemnogradu”, w której to książce autorka przedstawia rozpaczliwy stan oświaty w Polsce. Według obliczeń w Polsce jest 5.400.000 dzieci w wieku szkolnym. Z tego uczy się zaledwie 3.445.310 dzieci, a pozostałe dwa miliony pozostają nawet bez elementarza. Cóż wart dziś człowiek bez umiejętności pisania i czytania? Warunki higieniczne w szkołach powszechnych — potworne. Doprawdy zastraszający jest stan oświaty w Polsce.

**Parki natury.** W krajach cywilizowanych utworzono tak zwane „parki natury” w celu ochrony zażytków przyrody w postaci świata roślinnego, zwierzęcego i t. d. Znaczenie tych parków dla nauki jest ogromne. W Ameryce, która pod tym względem produkuje innym krajom, jest słynny na cały świat „park narodowy”, utrzymywany z wielką starannością. W Polsce na takie parki przeznaczono Tatry, niektóre ośrodki puszczy Kampinowskiej nieopodal Warszawy, a prawdopodobnie i część puszczy Białowieskiej.

**Nowe trójprzymierze.** W Pekinie, stolicy Chin, rozpoczęły się rokowania pomiędzy Japonią, Chinami a Rosją sowiecką. Istnieją przypuszczenia, że dojdzie do zawarcia trójprzymierza japońsko-sowiecko-chińskiego. Celem tego przymierza będzie kontrola polityki Dalekiego Wschodu oraz usunięcie z Chin obcych państw. Zagroziłoby to interesom państw anglosaskich — Ameryce i Anglii, oraz Francji i Niemcom.

**Deługi polskie.** Polska jest winna Stanom Zjednoczonym 3,178,500,000 zł. Suma ta ma być spłacona w ciągu 62 lat, ratami co rok.

## Humor.

Chory skarży się lekarzowi:

— Panie doktorze! Już druga noce oka zmirużać nie mogę. Pod samymi oknami jakiś pies wyje niemal bezustanku.

— Aha, zaradzi się. Dam panu dziś na noc bromu, to pan zaśnie.

— Przepraszam pana, ale czy nie byłoby lepiej psu dać bromu?

**Grzeczność dla dam.**

— Nie wie pan, kto to jest ten blondyn, który mi się tak przygładał?

— Ah, to proszę pani jest znany badacz starożytności...

## Pytania i odpowiedzi.

### Pytania:

1) Jakie są opłaty stempowe od legitymacji organizacyj społecznych?

2) Proszę o przysłanie pod moim adresem znaczka członkowskiego.

3) W odpowiedzi na pytanie Koła Młodzieży w W. (Nr. 49 str. 15) jest powiedziane, że pieczęć okrągła powinna się znajdować u sekretarza. My zaś posiadamy tylko jedną pieczęć okrągłą, to uważam, że powinna się ona znajdować u skarbnika, gdyż w przeciwnym razie czemyby skarbnik pieczętował kwity?

(—) **Tomeczak**

zast. przewodniczącego Koła w Szezawinku.

### Odpowiedzi:

1) Obowiązują tylko opłata za ogłoszenie o rejestracji, Wynosi ona 1 zł. 50 gr.

2) Znaczą członkowskiego nie możemy wysłać, gdyż w myśl „Regulaminu znaczka” — zamawiać go może Zarząd Koła nadsyłając i jednocześnie zobowiązanie treść którego znajduje się w 14 paragrafie Regulaminu znaczka. Zamówień nadsyłanych przez pojedynczych członków nie uwzględniamy.

3) Pieczęci okrągłych nie może być więcej, tylko jedna i ta znajdująca się powinna u sekretarza. Wyjaśnił Wam to następujący przykład:

Koło posiada uchwalony budżet, a więc przewidziane dochody i wydatki. Dochody czy to ze składek członkowskich, czy też z przedstawień, zabaw i t. p. pobiera skarbnik i z kwitariusza wydaje kwity. Najważniejszą rzeczą jest na kwicie nie pieczęć, lecz podpis skarbnika, że sumy te przyjął. Dlatego też sekretarz w przewidywaniu, że wtedy, gdy skarbnik kwity wydaje, będzie nieobecny, może na zapas kwitariusz choćby cały skarbnikowi opieczętować, gdyż za kwitariusz nie sekretarz, lecz skarbnik jest odpowiedzialny.

Rozchody w myśl budżetu lub dodatkowych uchwał zebrania ogólnego albo Zarządu, czyni przewodniczący albo ktoś przez przewodniczącego upoważniony. Na pewien więc wydatek przewidziany przewodniczący poleca skarbnikowi wypłacić pieniądze. Obowiązkiem skarbnika jest teraz zorientować się, czy zarządzenie przewodniczącego nie miało się z uchwałami. Jeżeli nie, pieniądze wypłacić narazie na pokwitowanie przewodniczącego z tem, że gdy pieniądze zostaną wydane na jakiś zakup, zostanie złożony skarbnikowi rachunek wystawiony przez osobę lub firmę, w której dany przedmiot był kupiony. Poczem skarbnik zwraca tymczasowo pokwitowanie przewodniczącemu, rachunek zaś formalny skarbnik przechowuje jako dokument, który świadczył będzie przed Kom. Rew. o zużyciu pieniędzy.

Zatem jasno z powyższego wynika, że pieczęć skarbnikowi jest niepotrzebna.

Pieczęć, jak powiedzieliśmy, powinna być w rękach sekretarza. Wszelka korespondencja wysyłana w imieniu Koła wtedy tylko jest traktowana przez odbierających jako korespondencję oficjalną, jeżeli jest podpisana przez przewodniczącego i sekretarza.

I tak np.: Waszego listu z pytaniami, gdyby zawierał jakieś oświadczenie, lub dawał jakieś zobowiązania w imieniu Koła, nie moglibyśmy traktować jako ważny dokument, pomimo iż zaopatrzony jest pieczęcią. Nie ma pod nim podpisu sekretarza ani jego zastępcy. Jak skarbnik w zakresie pieniężnym, tak samo sekretarz w zakresie wystawienia dokumentów w imieniu Koła świadczy, że dokument ten oparty jest na podstawach decyzji czy to Zarządu, czy też Ogólnego Zebrania.

## Odpowiedzi Redakcji.

Kol. N. Cieszkowski. Wiersz p. t. „Pragnienie” jest zbyt długi i przewlekły. Treść i tendencja szlachetna, jednak zagmatwana w powodzi słów. Radzimy pisać prozą. Cześć!

Kol. St. Pięta z Tarnawy. Wierszowane „Zakończenie roku szkolnego” nie nadaje się do druku. Chętnie zamieścilibyśmy o tem artykuł prozą (mowa zwyczajna) pisany. Bywajcie!

Kol. Mieczysław Luty. Wiersz: „Jesień” zamieszczony nie będzie.

Kol. Jeremicz. Wiersz p. t.: „Zew” napisany jest żywo i z przejęciem. Posiada jednak znaczne usterki pod względem rytmu. Czytajcie utwory i wiersze naszych wielkich pisarzy. Powodzenia w pracy!

## Nowe książki.

„Kalendarz Spółdzielczy na rok 1925” — jak i w poprzednich latach odznacza się różnorodnością treści i odpowiednim doбором materiału. Wydany starannie, z ilustracjami. Cena przystępna. Zamawiać można w Z. P. S. S. Warszawa - Mokotów, Grażyny.

„Powstańcy Wielkopolscy”. Sztuka w 1 akcie, napisana przez J. Belcikowskiego. Osób 10, wieśniacy i chór. Rzecz dzieje się w zagrodzie zamożnego włościanina pod Ostrowem w grudniu 1918 r.

„Matka”. Sztuka w 1 akcie. Przełożył ze słowackiego Feliks Gwiżdż, autor „Godów”. Osób 4. Rzecz dzieje się na wsi od południa do wieczora. Scena: wnętrze izby Gołabkowej. Komedyjke tę można nabywać za pośrednictwem C. Z. M. W., Warszawa, Tamka 1.

# „WOLA LUDU”

„ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO STRONNICTWA LUDOWEGO „PIAST”.

ILUSTROWANY TYGODNIK POLITYCZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I INFORMACYJNY POD REDAKCJĄ POŚŁA ALEKSANDRA NIEDEBALSKEGO.

„WOLA LUDU” wychodzi na każdą niedzielę w objętości 18-tu dużych stron druku w czym przeszło 2 stronice najnowszych ilustracji.

„WOLA LUDU” dołącza dla swych czytelników 6 bezpłatnych dodatków.

„WOLA LUDU” jest największym i najtańszym tygodniowym pismem ludowym dla wsi i miasteczek w byłym zaborze rosyjskim (Kongresówka i Kresy).

W roku 1924 „WOLA LUDU” rozlosowała pomiędzy swych całorocznych prenumeratorów następujące bezpłatne premje: młocarnię sztyftową, sieczkarnię, kierat, dwie maszyny do szycia, 2 wirówki do mleka, pług, 10 szczepów drzew owocowych, 5 trylogji Henryka Sienkiewicza (Ogniem i Mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski), komplet poezji Adama Mickiewicza, 5 wielkich politycznych map Europy, 6 wielkich map Polski w obecnych granicach i 5 książek pod tytułem: „Rolnik Wzorowy”—Mieczysławskiego. Zaś dzieci prenumeratorów „WOLI LUDU” za rozmaite wypracowania i opisy w „Słonku” obdarzone zostały licznymi nagrodami w postaci książek i pism. Na rok 1925 „WOLA LUDU” przygotowała jeszcze cenniejsze i liczniejsze niż w 1924 r. premje dla całorocznych prenumeratorów i nagrody dla czytelników „Słonka”.

Całoroczna prenumerata „WOLI LUDU” wynosi tylko 10 złotych

i wpłacać ją można czekiem P.K.O. Nr. 1707 lub przekazem pocztowym — półroczna prenumerata wynosi Zł. 5 gr. 50., a kwartalna 3 złote.

Na żądanie Administracja wysyła numery okazowe.

ADRES: WOLA LUDU—WARSZAWA, ul. MARSZAŁKOWSKA 68. TEL. 107-12

## K A Ż D E K O Ł O M Ł O D Z I E Ż Y

winno nabyć

### WIELKI ILUSTROWANY KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH NA ROK 1925.

Kalendarz jest starannie wydany i zawiera przeszło 100 ilustracji.

Cena Kalendarza bez przesyłki 1 zł. 60 gr.

Kalendarz wysyła Administracja Kalendarza, Warszawa, ul. Tamka 1,

tylko za gotówkę lub po nadesłaniu 1 zł. 75 gr.

Zamówienia skuteczniamy odwrotną pocztą.

## Szkoła Rolnicza Męska im. Staszica w Miętym pod Garwolinem

przyjmuje zapisy na nowy kurs, rozpoczynający się dnia 15 stycznia 1925 r. Kurs trwać będzie 11 miesięcy i obejmować będzie naukę rolnictwa, hodowli zwierząt gospodarskich, sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnicztwa oraz mleczarstwa, weterynarii, spółdzielczości, oraz prowadzenia rachunkowości. Prócz nauki w klasie będą prowadzone zajęcia w gospodarstwie rolnem, hodowlanem i ogrodowym oraz w warsztatach stolarsko-stelmarskich, pod kierunkiem fachowców.

Przewidywane są wycieczki do lepszych gospodarstw oraz krajoznawcze po kraju. Szkoła w Miętym posiada doskonałe warunki: 1) znakomitą komunikację (1 1/2 godz. od Warszawy, a 2 kilometry od stacji kolejowej Garwolin), 2) piękne położenie, gdyż gmachy szkolne znajdują się w 10 morgowym starym parku; 3) estetyczne i bogate urządzenie sal; 4) dostateczne pomoce szkolne; 5) świetnie wyposażone w inwentarze gospodarstwo szkolne; 6) daje wszystkie prawa, przysługujące szkołom tego typu.

Nauka jest bezpłatna; jedynie za internet uczniowie zwracają szkole istotne koszty utrzymania. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Szkoły według adresu: Szkoła Rolnicza w Miętym, poczta Garwolin, skrzynka pocztowa 15.

### CO JEST HARAKIRRI?

Z różnych stron nadchodzą alarmujące wiadomości z powodu masowego pojawiania się szczurów i myszy. Zagrożone są folwarki, magazyny żywności, młyny, spichlerze itp. Przyczyną tego jest od szeregu lat trwające zaniedbanie środków zaradczych do wytepienia szkodników. — Dopiero w ostatnim czasie udało się wynaleźć preparat w galkach pod nazwą „HARAKIRRI” prawn. zastrz. w Urzędzie Patent. p. nr. Z. 17281 i Z. 17282/24, który przeciw szczurom i myszom zabójczo działa, natomiast dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwy jest. — Skuteczność „HARAKIRRI” okazuje się w 1/4—1/2 godz. O „HARAKIRRI” piszą: Dominium Korzkowy p. Pleszew. „O ile się z przesłanej nam próby przekonanie mogliśmy „HARAKIRRI” skutkowało, dlatego prosimy o łaskawe przesłanie pocztą... p. Chelkowski, poseł, dóbr, Smielów p. Zerków: „Zadowolony z ostatniej przesyłki „HARAKIRRI” zamawiam identyczną przesyłkę” ... Urząd Miejski do badania środków spoż. Bydgoszcz: „HARAKIRRI” uchodzi za bardzo dobry środek przeciw tępieniu szczurów i myszy... Fosfor, arszenik i strychninę używa się w ostatnim czasie coraz mniej, a to z powodu nieszczęśliwych wypadków jak i zawodności takich. Fosfor wytwarza przenikający zapach, strychnina gorzki smak, arszenik natomiast na podstawie doświadczeń często bez skutku był stwierdzony.

**Cena oryginalna 1 kartonik (10 galek) zł. 1.**

Przy odbiorze 12 kartoników zł. 12 — Irk. stacja odbiorcy wł. opakow. Dla Kółek Roln. wysyłamy oryg. karton (36 kartoników), udzielamy wysoki rabat i dołączamy barwne plakaty, prospekt, jako też darmo zapalniczkę itp. z firmą: „HARAKIRRI” może być w każdym handlu sprzedawany.

„MATADOR” Wytwórnia Chemiczna, oddr. Ko. Bydgoszcz (Szretery).

### DOBROBYT LUDNOŚCI WIEJSKIEJ TO DOBROBYT KRAJU!

W drodze do dobrobytu i przez rozszerzanie wiedzy rolniczej chce i może skutecznie pomagać czasopismo zupełnie nowego typu p. 1:

## „ZAGRODA WZOROWA”

Ilustrowane pismo rolnicze dla włościan

pod redakcją prof. Bronisława Janowskiego ze współudziałem najwybitniejszych rolników.

Podaje krótkie dla wszystkich zrozumiałe porady we wszelkich sprawach gospodarstwa drobnego tak męskiego jak i kobiecego.

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC □ □ □ □ □ □ □ □ CENA KWARTALNIE ZŁ. 1.50.

**Numer okazowy bezpłatnie.**

Administracja liczy na pomoc wszystkich czynników oświatowych i przewiduje odszkodowanie materialne za poniesione trudy.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Administracja „ZAGRODY WZOROWEJ” Lwów, ul. Kopernika 20.

SPIS RZECZY: — Poszli rycerze (wiersz), przez St. Rossowskiego. — Do Kół Młodzieży i do Czytelników! — O prowadzeniu pracy w Kółkach Mł. W., przez J. Ostę. — Za oceanem, przez B. Pawłowicza. — Wilkołec, przez J. Michała. — Budujmy Domy Ludowe, przez W. Sosnińskiego. — Przypomnienia na czasie, przez Z. Makowskiego. — Z powodu Walnego Zjazdu delegatów C. Z. K. R. przez J. Nieckę. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Z Uniwersytetu Ludowego w Szybach. — Z życia szkół rolniczych. — Z Polski i świata. — Humor. — Pytania i odpowiedzi. — Nowe książki. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/3 str. — 25 zł., 1/4 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej

Redaktor: Józef Nieckę.

Kierownik literacki: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka, Warszawa, Wolska 16.